№ 21(9) Dąbrowa Górnicza. Sroda 9-go Sierpnia 1916 r. Rok II

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy, 1? fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

Cena 1? halerzy, 10 fenigów, 1? groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 60 hal., 2 marki 60 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 80 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (60 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług os'brej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis „Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA" Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 8 sierpnia.

Parada niemiecka w rocznicę uwolnienia Warszawy.

WARSZAWA 8 sierpnia. Na uczczenie rocznicy zajęcia Warszawy władza niemiecka urządziła wielką uroczystość.

Jenerał-gubernator **Beseler** wygłosił przemówienie do wojsk, w którem wyraził się: Zdobycie Warszawy było pierwszym krokiem do zupełnego wolnienia Polski. Dalszy pochód naprzód walecznych naszych wojsk oczyścił nareszcie całą Polskę z nieprzyjaciela i uwolnił naród polski od stuletniej przemocy rosyjskiej. Jeszcze musimy dalej trwać, ażeby zdobyć sobie i umocnić należne nam stanowisko. Wola zwycięstwa ożywia nas wszystkich. Każdy z nas, którzy tu stoimy, dopomoże do tego wielkiego zadania przez wierne wypełnienie obowiązku.

Jenerał-gubernator zakończył okrzykami „Niech żyje!" na cześć cesarza niemieckiego.

Wymowne słowa generalissmusa bułgarskiego.

SOFIA 8 sierpnia. „Kambana" ogłasza wywiad z generalissmusem Jekowem, który powiedział:

Bułgarska armia jest dzisiaj pod każdym względem lepiej uzbrojona niż kiedykolwiek. Stan zdrowia jej znakomity. Wojska nasze przepełnia niezłomna ufność, wierność obowiązkom i patryotyzm. Ktokolwiek poważy się Bułgaryę zaatakować i spróbuje odebrać jej zwycięstwo, zostanie przepędzony niespodziewanym naszym gniewem i ofiarnością. Dzięki naszym sojuszom i wspólnym interesom nieprzyjaciele naszych sojuszników pozostaną aż do końca naszymi wrogami. Pozostaniemy do ostatniej kropli krwi wiernymi i lojalnymi sojusznikami.

Ja, a ze mną każdy Bułgar rozumie znaczenie obecnego momentu historycznego. Wiemy wszyscy, że Bułgarya albo teraz będzie tryumfować albo nigdy. Dlatego wierzę niezłomnie, że żaden Bułgar nie zaniedba świętego obowiązku wobec ojczyzny i zwalczy każdego wroga, skądkolwiek on przyjdzie.

Posłowie francuski i angielski opuszczają Ateny?

PARYŻ 8 sierpnia. „Petit Journal" donosi za prasą ateńską o rychłym wyjeździe posła francuskiego z Aten. Niektóre dzienniki zastanawiają się, czy chodzi tu o urlop czy o odwołanie. Kursują nawet pogłoski, według których posłowie angielski i francuski opuszczą Ateny ostatecznie.

Czarna lista francuska.

PARYŻ 8 sierpnia. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza w dzienniku urzędowym pierwszą urzędową listę nazwisk, które uważane są za nieprzyjacielskie, albo, o ile mieszkają w krajach neutralnych, za pośredników nieprzyjaciela. Wszelki handel z nimi jest zabroniony. Nazwiska przedsiębiorstw w tej czarnej liście są ułożone według krajów.

Nowy komendant floty czarnomorskiej.

PETERSBURG 8 sierpnia. „Wiestnik" donosi: Wiceadmirał Kołczak został mianowany komendantem floty czarnomorskiej na miejsce ustępującego admirała Eberharda.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 8 sierpnia. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Front armii marszałka por. arcyks. Karola: Wojska karpackie zyskały na terenie na wzgórzach po wschodniej stronie Żabłonicy i pod Worochtą i zagarnęły ponad 1,000 Moskali i 4 karabiny maszyn.

Na południowy zachód od Delatyna wojska jen. pułk. Kövesza odparły znowu silne wypady rosyjskie.

Na wschód od Otynii i Tłumacza wczoraj po południu zaatakował nieprzyjaciel wielkiemi masami. Jedna z grup atakujących wdarła się aż na zachód od Otynii poprzez naszą pierwszą linię, ale została przez wojska austro-węgierskie zupełnie odrzucona w kontrataku, przyczem ponad 1.000 Moskali wpadło w nasze ręce. Pod Tłumaczem z powodu przeważającego ataku nieprzyjaciela przesunięto obronę na zachód od tej miejscowości.

Na południe od Wertelki wojska nasze oczyściły z nieprzyjaciela lewy brzeg Seretu, wzięły ponad 700 Moskali do niewoli i zdobyły 5 karabinów maszynowych.

Front marszałka Hindenburga: Pod Załoźcami dzień wczorajszy przeminął stosunkowo spokojnie.

Na południowy zachód od Torczyna armia jen. pułk. Tersztianszkiego odrzuciła dzisiaj rano szereg gwałtownych wypadów rosyjskich. Nieprzyjaciel został odrzucony częściowo w kontrataku. Wojska jen. Fatha udaremniły na południe od Stobychwy ponowne kilkakrotne próby Moskali przekroczenia Stochodu.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Zażarte walki w Goryckiem trwają dalej z niezmniejszoną gwałtownością. Wojska, walczące na zachód od Soczy przy goryckim przyczółku mostowym, odrzuciły krwawo od 6 sierpnia popołudniu liczne przeważające ataki nieprzyjacielskie. Zagarnęły przytem do niewoli 2,932 Włochów, w czem 72 oficerów. Ażeby waleczną załogę przyczółka mostowego wobec ciągle nowych wściekłych ataków włoskich uchronić przed wielkiemi stratami, przenieśliśmy ją dzisiaj w nocy na wschodni brzeg Soczy. Na wyżynie Doberdo rozbiły się przy San Michele i pod San Martino wszystkie ataki nieprzyjacielskie, wśród bardzo ciężkich strat dla wroga. Podobnie dalej na południe w ogniu naszym złamały się całkowicie wszystkie silne ataki włoskie. Wszystkie pozycye pozostały tutaj w posiadaniu naszego wojska. Na froncie karynckim i tyrolskim miejscami żywsze walki artyleryi.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE nic szczególniejszego.

Von Höfer.

Skuteczna działalność lotników austryackich. W nocy z 7-go na 8-my sierpnia eskadra naszych latawców morskich obrzuciła wydatnie i skutecznie bardzo ciężkiemi, średniemi i ognistemi bombami pozycye bateryi nieprzyjacielskich u ujścia Soczy i nieprzyjacielską stacyę lotniczą Gorgo. Latawce były gwałtownie ostrzeliwane, mimo to powróciły nieuszkodzone. Komenda floty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 8 sierpnia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Na południe od kanału La Bassee aż po okolicę Loos żywa palba.

Między Thiepval a Somme, szczególnie pod Pozieres i Bazentin-le-Petit i na południe od Maurepas prowadził nieprzyjaciel dalsze gwałtowne ataki. Doprowadziły one na poszczególnych miejscach do zażartych walk zblizka, które wypadły zasadniczo na naszą korzyść. Na południe od Somme wypady oddziałów francuskich z granatami ręcznymi pod Estrees i Soyecourt odparte.

W okolicy Mozy walki działowe, bardzo żywe po obu stronach rzeki. Na półn. zachód, zachód i połud. zachód od dawniejszego fortu Thiaumont złamały się całkowicie ataki nieprzyjacielskie w naszym ogniu. Dalej na południe zamysły ataku w zarodku zduszone. Kilkuset Francuzów dostało się do niewoli.

NA WSCHODZIE. Front Hindenburga: W odcinku Serwetu poszczególne napady nieprzyjaciela odrzucone. Powtarzane wysiłki Moskali pod Zarzeczem nad Stochodem, ażeby zyskać na terenie, bezskuteczne.

Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Na zachód od Łucka od dziś rano nowe walki w toku. Na półn. zachód od Załoźca ataki nieprzyjaciela rozbite. W związku z wojskami jen. Bothmera rosyjskie parcie naprzód kontratakiem powstrzymane. Tutaj 9 oficerów, ponad 700 Moskali wpadło do niewoli, 5 karabinów maszynowych w zdobyczy.

Front arcyks. Karola: Na południe od Dniestru wielkie siły rosyjskie ruszyły do ataku na linię: Tłumacz — Ottynia. Wojska sprzymierzone zajęły przygotowane tylne pozycye. W Karpatach po obu stronach doliny Białego Czeremoszu poczynione korzyści rozszerzone.

NA BAŁKANACH. Pomijając potyczki forpocztowe w okolicy Ljumnicy na zachód od Wardaru żadnych zdarzeń.

Katastrofa przy przeładowaniu amunicyi rosyjskiej.

KRÓLEWIEC 8 sierpnia. (Urzędowo). Na tutejszym składzie artyleryi nastąpiła eksplozya przy przeładowywaniu amunicyi rosyjskiej. Według stwierdzeń dotychczasowych zginęło 30 robotników składowni i 20 kobiet, 19 osób ciężko, 58 lekko pokaleczonych.

Znaczne sukcesy Turków nad Moskalami.

KONSTANTYNOPOL 8 sierpnia. Kwatera główna donosi:

Na froncie Iraku bez zmiany. Na froncie rosyjskim w Persyi podjęty rano trzema kolumnami na wschód od Kermenszach nasz atak do 6 sierpnia wieczorem szczęśliwie prowadzony naprzód. Moskale zostali wkońcu odrzuceni ku Kengower w kierunku na Samadan. Dwudniowe te operacye miały następujący przebieg: Kolumna nasza, operująca przeciw Sahna, wzięła szturmem szańce nieprzyjacielskie, poczem wskutek naszego parcia nieprzyjaciel musiał się cofnąć w kierunku Sahna. D. 6 sierpnia operacye energicznie prowadzone dalej. Nieprzyjaciel nie mógł utrzymać się w Sahna i po południu odpłynął w kierunku Kengower. Tymczasem nasze kolumny na prawem i lewem skrzydle odrzuciły nieprzyjaciela i obsadziły Songur, 60 klm na półn. wsch. od Kermanszach i Maros, 19 klm na połudn. wschód od Sahna. Nasze wojska w centrum znajdowały się 6 sierpnia wieczorem o 15 klm na wschód od Sahna.

Na froncie Kaukazu. Ofenzywa nasza, podjęta z odcinków Bitlis, Musz i Oghono, rozwija się na naszą korzyść. Wszystkie pozycye na południe od Bitlis i miasto Geherszen wpadły w nasze ręce. Wróciły także do nas pozycye na łańcuchach górskich.

Próby ataków nieprzyjacielskich na nasze wojska w okolicy Katia z ciężkiemi stratami dla wroga odrzucone. Kawalerya nieprzyjacielska, która 4 sierpnia przedefilowała przez Abudjerak na wschód od miejscowości Suez, po 8-godzinnej walce odrzucona.

(Dokończenie na str. 4-ej)

TRZECI ROK WOJNY.

Znany niemiecki krytyk militarny E. Moraht kreśli interesujące uwagi z nastaniem trzeciego roku wojny.

„Żaden naród — pisze Moraht — nie zaczął trzeciego roku wojny wśród entuzyazmu radości, wśród dźwięków fanfary, wśród łopocących sztandarów. Niema jeszcze ostatecznego zwycięstwa. Ale mocarstwa centralne i ich sprzymierzeńcy mieliby jeszcze najwięcej powodów powitania trzeciego roku wojny w nastroju podniosłym.

Korpus oficerski i rzeczoznawcy wojskowi w ojczyźnie są doskonałej myśli. Ale wśród szerokiej rzeszy znajdują się natury miękkie, które w czasie wojny zmurszały. Nie były one nigdy trzonem, ale straszliwa wojna spowodowała tem łacniej, że uczucie wzięło u nich górę nad myśleniem. Proces ten jest sam w sobie zrozumiały. Trzeba też wziąć na uwagę skutki doniesień kłamliwej prasy nieprzyjacielskiej. Układa ona sprawozdania z konsekwentną złośliwością, która działa na bezkrytycznego czytelnika. Celem jej wzbudzenie u nas nieufności. My sami otwarliśmy nieprzyjaciołom tę bramę wpadową, ponieważ nie chcemy ukrywać prawdy. Wierzymy bowiem, że prawda i jasność są najlepszymi naszymi sprzymierzeńcami, które nam pozwolą wygrać wojnę naprzód moralnie, a w następstwie i skutku fizycznie.

Oglądamy przytem ciekawe zjawisko. Stałość i niezłomne zaufanie spotykamy u naszych kobiet, podczas gdy pozostali w domu mężczyźni mają różne wątpliwości, gdy mowa o przetrwaniu i zwycięstwie. Dość to zrozumiałe. Kwiat naszych mężczyzn walczy w polu, albo spełnia pośrednie funkcye militarne.

Natury, złamane wiekiem albo słabością, pozostały w domu. Te nie są zdolne do obudzenia w sobie wiary, o żywiającej silnych mężczyzn i bujną młodzież. Ale kobiety, matki, żony, narzeczone i siostry stały się silniejsze. Wystąpiło u nich bezprzykładnie zdrowe odczucie, że bolesne ofiary nie są ponoszone bez celu. Celem tym zabezpieczenie ostateczne niw ojczystych przed nowym podstępnym atakiem nieprzyjaciół. Jest to u kobiet ów zdrowy instynkt, który ofiarą ratuje rasę własną przed zagubą. Ta waleczność kobiety osładza mężczyźnie odjazd, zapala serca młodzieży, daje mężowi w rowie strzeleckim pewność, że jego duch ostoi się w ojczyźnie. Cesarz Franciszek Józef pięknie się wyraził, że „jego uczciwe ludy prawdziwie zasługują na zwycięstwo".

Jeżeli zwycięstwo to odniesiemy — a nie wątpię w to ani na moment — kobiety będą współzdobywczyniami zwycięstwa, ponieważ w twardych czasach nie słabym, ale równorzędnie silnym okazały się rodzajem.

Podczas gdy narody centralne mają nieugięte zaufanie do swoich wodzów, po stronie nieprzyjacielskiej należy stwierdzić ponad wszelką wątpliwość upadek tego zaufania do własnych wodzów. Jest też osłabieniem siły zwyciężającej, gdy wodzowie, jak to się stało w Rosyi, byli usuwani z urzędu. Ciągłe zmiany osobiste w Rosyi w polityce zewnętrznej i wewnętrznej przybrały formę chorobliwą i wskazują na wahanie i bezradność, które nie mogą się nigdy zamienić na rdzeń pacierzowy dla narodu.

Zwolnienie generalissimusa Frencha, ustąpienie Churchilla, rosnąca niechęć przeciw Asquithowi i Greyowi, okazują, że nawet sztywność Anglii opiera się już tylko o tradycyjną politykę. Upadek Salandry i bezradność, kim zastąpić meteorologa Cadornę, dowodzą, że Włochy znajdują się już w stanie „jakoś to będzie". Francuzi, naród niezmiernie nerwowy politycznie, zwyczajem dawnych Gallów chętnie rzucający na ofiarę swoich mężów stanu i wodzów, znajdują się w bardzo krytycznem położeniu. Znacznie osłabł ich pęd, który pchał ich przed wojną do ataku na Niemcy. Prawda! Nie tak jeszcze silnie, aby wróciło panowanie rozumu. Ale krytyka, podsycana gallicką goryczą, podryza już z dnia na dzień mocną tkaninę zaufania. O „ojcu Joffre" już się nie mówi wiele. W jenerałach Petain i Toch spodziewano się znaleźć bohaterów, bez jakich ten gorąco kąpany naród nie może się obyć. Ale zawiedli oni tak samo, jak zatroskany w spiekotach Grecyi jen. Sarrail. Gdy Francya zaczęła szukać zbawienia w sile czynnej aliantów, wtedy już zgasła jej gwiazda. Bo już teraz, w czasie bitwy nad Somme, jak niegdyś w aferze o Faszodę, nie rozumie, jak bardzo się upokarza. Kato Humbert ciągle jeszcze zaleca: „Liczmy więc na naszych znakomitych aliantów". Jak na razie liczenie takie przynosiło Francyi straszne — może już ostatnie — rozczarowania.

Głosy rzeczoznawców i gorliwszych neutralnych zgadzają się w jednem, że rozstrzygnięcie w tej wojnie światowej padnie nie na wschodzie, ale na zachodzie. Jest w tem rozumowaniu coś prawdy. Jeżeli sprzymierzeni potrafią armię Brusiłowa ostatecznie wyczerpać, a w skutku odpędzić, może się zdarzyć, że Rosya wykona jeszcze jeden „wspaniały" odwrót. Będzie on podobny do rejterady z r. 1915, a rozległe tereny Rosyi pozwalają, ażeby taki plan rejterady powiódł się dobrze. Barbarzyńsko-tatarski sposób prowadzenia wojny nie powstrzymałby się prawdopodobnie i tym razem od zniszczenia opuszczonego kraju, jak to stało się zeszłego roku w Polsce i na Litwie. Trzeba też zgodzić się na to, że bogata w ludność Rosya potrafi nadużywać dalej cierpliwości ujarzmionych ludów i posyłać je dalej na żer dla armat. Potrafi więc prowadzić wojnę bezwzględną, a jeżeli ma jeszcze coś do sprzedania Ameryce i Japonii, znajdzie także amunicyę i oręż. Ale mimo to strategia rosyjska wygląda tylko jak fala, która wznosi się, ale potem opada i ginie. Wielostronność wojny nowoczesnej dowiodła, że do zwycięstwa trzeba innych jeszcze warunków, a nie samej tylko brutalnej masy i bezwzględnego gwałtu. Austro-Węgry niewielkiemi stosunkowo siłami zdołały z początkiem wojny wstrzymać potop rosyjski, który rozlał się wprawdzie tu i ówdzie, ale trzymał się tylko tak długo, dopóki połączenie sił mocarstw centralnych nie nastąpiło. W r. 1915 rozbito rdzeń siły wschodu. Dzisiaj jest to jeszcze liczba, ale wartość jej już nie przestrasza. Korzystna konstelacya może szybciej i dotkliwiej dotknąć zalew Brusiłowa, niż to się działo w obu pierwszych latach wojny.

Sądzę, że obawa o to utrzyma politykę rumuńską przy rozumie. Nie zapominajmy, że już 1 sierpnia r. 1915 „Secolo" przyniósł wiadomość z Bukaresztu, że godzina decyzyi już dla Rumunii wybiła: „Miesiąc sierpień (1915) wprowadzi niewątpliwie Rumunię w wojnę". Ponieważ zobaczono, że Austro-Węgry nie są jeszcze słabe, zamysły podstępne upadły. I teraz mocnoby się zawiódł, ktoby liczył na słabość monarchii naddunajskiej. Umie ona stać wytrwale, a jeżeli sprawozdawcy amerykańscy powiadają o bitwie nad Somme, że jest ona największą w historyi, to trzeba pamiętać, że w 1914 Rosya na zgniecenie Austro-Węgier wysłała co najmniej 1,200,000 ludzi, a cała siła Mikołaja Mikołajewicza między Kownem a Galicyą zachodnią liczyła co najmniej 2 i pół miliona ludzi. Tak ją oblicza pułk. Immanuel w swoich „Szesnaście miesięcy wojny", a obliczenia jego zgodne są z mojemi i z raportami wojennymi austro-węgierskiemi w „Streffleurs Militarblatt". Rumunia musi też sobie uprzytomnić, że wyraz „jedność frontu" nie jest dla mocarstw centralnych frazesem. Wkroczenie Turków w sąsiedztwo jej granic unaoczni to Rumunom jeszcze dokładniej, a Turcya zajmuje słuszne stanowisko, że zwycięstwo mocarstw centralnych w Galicyi i na Bukowinie ma i dla niej większe znaczenie, niż jej własny sukces lokalny na podrzędnem bojowisku w Armenii. Jej losy, jak i losy kolonii niemieckich rozstrzygają się na innem miejscu.

Biuletyn urzędowy niemiecki określił „sukces" Anglików na zachodzie dnia 1 sierpnia w jasnych a zwięzłych słowach. Ponieważ był on tak trzeźwo oceniony, tem widoczniejszą była katastrofa przechwałek angielskich. W Londynie sądzono jednomyślnie, że Kitchener zorganizował armię, która jest równą każdej armii kontynentu. Ale Kitchener zapomniał stworzyć potrzebny korpus oficerski. Choćby Anglików przyszło jeszcze dziesięć razy tyle, gdy masom tym brak ram i duszy, nie potrafią zalać nikogo. Zysk 28 klm. terenu na głębokości 4 klm. w ciągu 4-tygodniowych ataków piechoty przy stracie co najmniej 300,000 ludzi — to cokolwiek za gorzko. Trzeba będzie uczyć się na nowo i nową piosenkę ułożyć: „Daleka droga do..." Można też ramionami wzruszyć, gdy Asquith w takiej chwili mówi wyniośle, że Anglia ustanowi prawo, którem nie dopuści, aby naród niemiecki był cierpiany w społeczności innych narodów.

Gdy bitwę nad Somme zaczynano, Anglicy i Francuzi wierzyli, że przerwą front niemiecki, zmuszą do zwinięcia jego wystającą część pod Noyon i przyjdą z odsieczą Werdunowi. Przewlekła walka między Ancre i Somme pozwoliła Niemcom urządzić nowe pozycye. Mogą teraz czekać spokojnie na nową robotę nieprzyjaciół. Anglicy i Francuzi rozważą jednak, że zapasu nie starczy, gdy będą tracili co cztery tygodnie po 350,000 ludzi. Tymczasem artylerya niemiecka nie próżnuje pod Verdun, a ataki nieprzyjaciół są odpierane. Nieprzyjaciel angielski ma nowe niespodzianki, postrach we własnym kraju przez nowe ciężkie ataki napowietrzne. Całe wybrzeże wschodnie i południowo-wschodnie Anglii — to właściwie teren etapowy dla frontu angielskiego. Tam jest dusza ofenzywy angielskiej, tam wyrabia się działa i amunicyę. Ostatni atak (rzecz pisana 3 sierpnia) był 36 tym z rzędu. Anglia może też być pewną, że Niemcy potrafią ich dalej i aż do końca szukać w ich własnej ojczyźnie angielskiej".

JAN CHEŁMIRSKI.

ZWIDY.

Wam, którzy na okopach . . .

Mroźny wicher wyje za oknem swoje smutne psalmy. Tłucze się po zasklepionych lodem szybach, wygrywa dzikie, potępieńcze jakieś tańce na odartych z liści drzew ramionach, to przycichnie nieco, jakby się oddalał, to znów z głośniejszym łoskotem, niby ten pies gospodarski, nocą u śródpolnej czuwający chaty, pod drzwi i okna zawraca. Niezmużony—hula sobie i wyje, tarza się po zamarzniętej skorupie śnieżnej, kopie ją i szarpie w dziwnem jakiemś zapamiętaniu i mściwej wściekłości—i miota tumanami śnieżycy w okna.

Pośród nocy niesamowicie brzmią te wycia i jęki wichrowe. Jakby potępieniec jakiś dobijał się wszystkiemi siłami do drzwi i okien... Już skrzypią wierzeje, targnione silną dłonią... już łopocą ciężko obute stopy po kamiennych taflach korytarza...

Małe światełko lampy, wiszącej u pułapu, walczy z mrokami nocy, które porozwłóczyły się po wszystkich kątach sali szpitalnej. Czają się czarne widma pośród rzędów łóżek, pełzają z kątów, od okien — — A tam, za oknami, we mrokach nocy, jęczy i wyje mroźna, zimowa wichura...

Na sali cisza, przerywana tylko nierównymi oddechami chorych i ich bolesnemi charczeniami. Jeno ktoś się poruszy, poskarży się cicho przez sen, zakrzyknie jakieś drogie imię krzykiem, wydartym z głębi serca siłą maligny, gdzie niektóry zatrzepota rękoma, jakby ostatkiem sił bronił się przed czemś potwornem. I znów cisza, przesycona karbolem, potem, surowym zapachem skrzepłej krwi. Mdły płomyk lampy syczy z cicha i migoce.

Jeden z chorych czuwa. Leży na wznak, nieruchomy, zapatrzony w sufit, zasłuchany w żałośliwe jęki zimowej wichury, hulającej za oknami we mrokach nocy.

W umęczonej głowie rannego poczynają się snuć dziwne myśli i obawy, na poły o rzeczywiste wrażenia oparte, na poły fantastyczne:

— — — Hula wicher mroźny po rozległych ośnieżonych polach, to leci w dal, to zawraca i dobija się do lodem zasklepionych okien, do zamkniętych drzwi i ryczy swoje ochrypłe melodye. Słychać w jego wyciach wyraźny łomot strzałów karabinowych i potężne syki ciężkich dział.

Hurra!!!

W dali czernieją moskiewskie okopy...
„Wstańmy jako upiorów gromada,
We krwi wrogów ugaśmy pragnienie"...
Armaty grają — — sypie się grad ognia i żelaza...
„Hej! kto Polak na bagnety,
Żyj swobodo, Polsko żyj!!"!..

I dalej majaczy żołnierz.

Ze rdzawych ośnieżonych rowów, z zapadlin wądołów, porwała się ława szarych mundurów, czworogrannych rogatywek i rwie naprzód. W blaskach szrapnelowych ogni błyszczą zimne, krwi chciwe żelaźca bagnetów; źrenice młode jarzą się żarem wewnętrznych, serdecznych ogni; zęby zwarły się we wściekłym zgrzycie nienawiści; nozdrza dyszą piekielną zemstą, pragnieniem krwawego odwetu.

Za lata upodleń i niewoli! kajdany hańbiące! za krew i męki! za urągania i ból! za katorgi i cydatele! za mordy i szubienice! za stosy kości, bielejące w lodach Sybiru i Kamczatki! za rzeź Pragi i Chełmszczyznę! Zemsta, zemsta, zemsta!!

Walą się stosy trupów, krew bluzga strumieniami z rozdzieranych bagnetami cielsk, rozpryskuje się mózg z rozbijanych kolbami czerepów. Zwarta ława szarych mundurów i czworogrannych rogatywek prze naprzód, toczy się niepohamowana jak lawina, druzgoce wszystko po drodze i łamie. Chłopięta—bohaterzy!

A ponad rdzawymi krwią okopami, ponad zwałami trupów hula mroźna zimowa wichura, jakby na jakiejś szatańskiej stypie: U—huu..! U—huu!...

Wicher silniej w okno załomotał. Ocknął się ranny polski żołnierz, powiódł wzrokiem po napoły mrocznej sali: Jeno ciche stękania i charczenia rozchorzałych żołnierskich płuc; jeno ktoś przez sen zakwili, gdzie niektóry w malignie skarży się i żali z cicha...

Znów poczyna majaczyć ranny:

— — — Ktoś łomoce do odźwierzy... Już słychać wyraźny łoskot kroków—ktoś stąpa po kamiennych taflach korytarza... Jeszcze chwila — a rozwarły się drzwi obie skrzydlice z cicha. Bez szelestu... do sali wkroczył orszak dziwnych gości...

Twarze nieznane — przecież sercu i duszy tak znane, tak swoje!..

Tak dawno... tak dawno...

Marzenia chłopięce i sny wyobraźni...

Idą wąsate, marsowe, a suną się lekko, poważnie. Wyniosłe kirysy... Dźwięczą ostrogi i dzwonią szablice... Prowadzi je wyniosła Nike Napoleonidów...

Prężą się ku nim dłonie chłopięcia-żołnierza—tęskne, rozmodlone, a usta szepcą modlitewnie:

— Bracia-Ojcowie! Witajcie! Jam Wasz jest, my Wasi...

Za oknami, w mroku, mroźna wichura zawodzi swoje smutne psalmy.

W NOCY NAD SOCZĄ.

(Kwatera prasowa, w lipcu).

Wczesnym rankiem, gdy major batalionu bośniackiego szedł przez pozycyę, starszy żołnierz Mirko Spaić pokazuje palcem na pozycye włoskie i powiada:

— Panie, dzisiaj w nocy byłem u „Italianców", a wczoraj w nocy także.

Major nic nie odrzekł, bo nie wierzył Mirce. Jednak ten podszedł do muru, wyciągnął zasuwę z osłony i pokazał na kamienny mur w dali:

— Tam, gdzie ten żółty kamień. Czy pan go widzi? Na lewo od zielonego krzaka. Dwa kroki za nim stoi karabin maszynowy.

— Dobrze, bracie, — powiada major — możesz go zaraz przynieść, gdy widziałeś go naprawdę.

Potem major poszedł spać. Nocą bowiem nikt nie śpi na „Sveta Maria". Choć Włosi tygodniami nie przychodzą. Ale mogłoby się zdarzyć, że kiedyś w jakąś ciemną noc, wśród gęstej mgły, mogliby przyjść i wdrapać się na górę. Więc trzeba czuwać, wiara i oficerowie, przy każdym otworze strzelniczym. Owego dnia trzeba się było wyspać prędko i dobrze, bo rezerwat dywizyjny rozkazywał: Silny oddział wywiadowczy na tę a tę „cote". Włosi leżeli bardzo blizko, pięćdziesiąt kroków od Bośniaków, więc nie było spokoju ani we dnie ni nocą.

Major cieszył się bardzo na wieczór. Będzie można znowu pokazać, co da się zrobić z walecznymi ludźmi. Zna on każdego żołnierza w batalionie, wie o każdym, gdzie mieszka jego ojciec, czy ma w domu kobietę, czy dziewczynę, czy jest prawosławnym, czy wyznawcą proroka. Co noc major chodzi po

rowach i gawędzi z żołnierzami: o wrogu i ojczyźnie, o starym cesarzu w Wiedniu i młodych kobietach w skałach Hercogowiny.

Popołudniu major sprosił oficerów i kazał im nastawić zegarki. Potem nastąpił krótki rozkaz:

„O godz. 7.30 trzy patrole opuszczą pozycyę. Lewe skrzydło poprowadzi porucznik M., środek ja sam, prawe skrzydło nadporucznik A. Po zrekognoskowaniu terenu i zniszczeniu rowów nieprzyjacielskich powrót na własne pozycye".

Jeszcze kilka wyjaśnień. Dnia poprzedniego wykrajano dziury we własnych zasiekach, ażeby druty położyć na ziemi i wydobyć się na zewnątrz. Młody porucznik bierze lewe skrzydło, bo ma prawie trzysta kroków do Włochów. Major obrał środek, bo ma tylko pięćdziesiąt kroków, a nie jest już młodym i smukłym porucznikiem. W górze na pozycyi przy bramie wypadowej pozostanie tylko oficer prowiantowy, który ma się postarać o dobrą zakąskę i dobry trunek dla powracających...

Wieczór zapadł na wzgórzu leśnem Sveta Maria. Patrole czekają gotowe. Karabin na ramieniu, w prawej granaty ręczne, w lewej nóż bośniacki. Przodem oficerowie. Cisza dokoła. Jeszcze pięć minut. Dwóch ludzi przełazi przez mur rowu i kładzie bez szelestu zasieki na ziemi. Trzy bramy otwarte. Znak majora: porucznik, major i nadporucznik skaczą na mur i wpadają w ciemności. Prędzej, niż człowiek niejeden może pomyśleć, już i inni poza murem. Hercogowińcy są zwinni jak koty. Oficer prowiantowy widzi tylko, jak na lewem skrzydle cień jakiś biegnie przodem, za nim bezszelestna, uskrzydlona masa. Potem znika wszystko w mrokach nocy.

Ale tylko na jedną czy dwie minuty. Potem szalona palba, krzyki, klątwy, jęki. Są już tam...

Porucznik dotarł pierwszy do przeszkód nieprzyjacielskich, pierwszy rzucił granat ręczny pod zasieki, pierwszy przeskoczył mur na chłopa i wskoczył w rów nieprzyjaciela. Ale już i jego ludzie przy nim. Z lewa i prawa granaty ręczne sypią się na rowy. Kilku przestraszonych Włochów podnosi ręce. Jeden Bośniak wyciąga ich dwudziestu z rowu. Dzikie łowy mkną dalej. Światło w odległości trzydziestu kroków, kilka susów i już przy chacie drewnianej. Porucznik wyrywa drzwi, jawi się jak upiór śmierci przed dwunastu oficerami, którzy wyskakują z za stołu. Nim mogli pomyśleć, chwycić za broń, granat ręczny pęka na stole i ściele ich na ziemię. W chmurze dymu jeden tylko stoi bezradny i patrzy w wyciągnięty ku sobie otwór pistoletu. Bez słówka idzie za zwycięzcą ku pozycyi nieprzyjacielskiej. Ale porucznik szturmuje dalej ze swoimi ludźmi...

Mirko Spaić pobiegł tymczasem ze swoją grupą tam, gdzie rano pokazywał majorowi ukryty karabin maszynowy. Czart, był przy nim w nocy naprawdę, bo pobiegł prościuteńko ku niemu. Chce dostać srebrny medal. I dostaje go, bo zabiera karabin maszynowy, a z nim oficera i obsługę...

Wszędzie poszło równie dobrze. I u majora i u nadporucznika. 17 oficerów i 544 ludzi zabraliśmy do niewoli, po naszej stronie kilku tylko zabitych i rannych. Żal, że poległ także zuch, cichy Dedo Djavić, bośniacki Turek. Przed południem jeszcze zgłosił się u majora do raportu i oddał mu pismo, którem na wypadek śmierci cały swój majątek, tysiąc koron, przeznaczał na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach. Na Sveta Maria w głębokiej rozpadlinie jego mogiła, na niej z białego kamienia na czerwonej ziemi wyłożony półksiężyc i gwiazda. Obok leży Radjo Karaić, także ofiara tej nocy. Zwłoki jego przeniósł na grzbiecie na górę kapral Hassan Karaić. Trzymał się on zawsze śmiałego do szaleństwa porucznika i lubił najbardziej niemiecki wyraz: „Alles Wurscht". Tej nocy dostał lekki strzał w brzuch i upadł, a porucznik ego szturmował dalej. Wdrapał się z powrotem, gdy jednak dowiedział się, że porucznik jeszcze niema, wrócił, aby go szukać.

— Każ się przewiązać, Hassanie, ażebyś się nie przekrwawił.

— „Alles Wurscht" — powiedział i zszedł z góry. Po drodze spotkał porucznika, który wracał zdrów, ale powiedział:

— Hassanie, brat twój Radjo na dole, stąd trzysta kroków, pewnie raniony.

Hassan popędził do pozycyi nieprzyjacielskich.

— Radjo, bracie mój, czy żyjesz? Krzycz, abym cię usłyszał!

Głęboko na dole znalazł brata, jeszcze lekko oddychał, w piersi miał okropną ranę. Dźwignął go na plecy i wśród pocisków wroga na opuszczoną pozycyę sam ranny, troskliwie i ostrożnie wyniósł go na górę na plac opatrunkowy. Ale Radjo nie potrzebował już pomocy. Dusza jego błądziła już w rajskich ogrodach rozkoszy, jakie prorok obiecał swoim wiernym. Teraz dopiero Hassan przyjął opatrunek...

Oficer prowiantowy stał tymczasem na murze, wpatrzony w ciemności, w których zniknęli żołnierze. Czekał tak niedługo, bo już po pierwszej gwałtownej strzelaninie przyprowadzono kilku jeńców. Jeden oficer między nimi, potem drugi. Padli sobie w ramiona i ucałowali się.

— Ale, co stało się z kapitanem? Pewnie zginął — żalił się pierwszy. — Taki dobry i dzielny człowiek!

Drugi oficer przytaknął smutnie. Ale co za radość, gdy za chwilę wszedł „capitano", w nocnej koszuli i pantoflach, zdrów zresztą i cały. Znowu uściski, pocałunki, radość. Wszyscy koledzy kompanijni znowu razem!

Jeńców zgromadzono przed komendą batalionu. Gdy żołnierze ujrzeli, że nikt ich nie zabija ani uszów im nie obrzyna, jak to im grozili ich oficerowie, szybko i wesoło pogodzili się z losem. Teraz dowiadujemy się, że Włosi przygotowywali atak na najbliższy ranek i dlatego tak wcześnie się pokładli.

Oddział jeńców gotowy do odmarszu. Przodem oficerowie. W tem jeden z jeńców poruczników pokazuje na Mirka Spaicia: „Tego człowieka znam".

— Mirko Spaić nigdy przed wojną nie opuszczał Bośnii.

— Ależ nie — powiada oficer — widziałem go wczoraj w nocy. Nie wiem, jak się to stało, ale nagle zjawił się przy moim karabinie maszynowym wśród naszej pozycyi. Było to już po raz drugi. Nim mogłem strzelić lub krzyknąć, zniknął. Jak upiór. Ale twarz tę zapamiętałem.

Tak Mirko odzyskał u majora sławę człowieka prawdomównego.

„Arbeiter-Zeitung" o Jauresie.

Dnia 31 lipca minęło dwa lata od chwili, gdy padł z ręki skrytobójcy przywódca socyalistów francuskich Jaures.

„Arbeiter-Zeitung" poświęca z tej okazyi zmarłemu dłuższy artykuł, w którym pisze między innemi:

W przededniu katastrofy, która wstrząsnęła całym światem, padł z ręki mordercy Jaures. Los okazał się dla niego łaskawym. Nie pozwolił mu widzieć zniszczenia dzieła całego jego życia. Zmarł jako ofiara straszliwej wojny światowej, która po jego śmierci rozpoczęła swe krwawe żniwo.

Pamiętamy jego niestrudzoną działalność, jaką rozwijał celem zapobiegnięcia wzrastającemu z dnia na dzień kryzysowi europejskiemu. Rozwijał zaś te działalność w manifestach, które pisał dla partyi francuskiej, w międzynarodowej akcyi w Brukseli, w decydujących obradach z rządem.

Na wielkiem zgromadzeniu ludowem w Brukseli dnia 29 lipca 1916 powiedział on między innemi:

Naszym obowiązkiem jest starać się, aby rząd nasz tak energicznie przemówił do Rosyi, iżby ta musiała powstrzymać się. Lecz jeśli Rosya nie będzie chciała się z tem liczyć, to wtedy naszym obowiązkiem jest powiedzieć: „Znamy tylko jeden sojusz, sojusz, który nas łączy z całą ludzkością".

Te słowa ludzkiego bohaterstwa przypłacił Jaures życiem.

W tym samym duchu utrzymane są ułożone przez Jauresa deklaracye partyi i frakcyi francuskiej z dnia 29 lipca.

Manifest grupy parlamentarnej zwraca się przeciwko mieszaniu się Rosyi do konfliktu serbsko-austryackiego.

„Francya — czytamy w manifeście — która od przeszło 40 lat zrezygnowała z Alzacyi i Lotaryngii, podporządkowując swoje dążenia wyższym interesom pokoju, nie może być wmieszaną do wojny, której przyczyną jest Serbia".

Następnie 30 lipca pisze Jaures swój ostatni artykuł, który pojawił się w numerze „Humanite", noszącym datę 31-go lipca. Artykuł ten zatytułowany jest „Potrzeba zimnej krwi".

Zapowiadał on wielkie zgromadzenie pokojowe w sali Wagram. Sytuacya europejska jest poważną, lecz nie rozpaczliwą. Jeszcze Niemcy nie zaatakowały, a to wobec ich teoryi o nagłym ataku nie jest zupełnie oznaką, iż zamierzają napaść. Z drugiej strony Austrya prowadzi rokowania z Rosyą. Najważniejszą rzeczą obecnie jest dalsza nieustanna akcya proletaryatu: „To jest prawdziwa ochrona, to jest gwarancya przyszłości".

W dniu, w którym to napomnie nie zachowania zimnej krwi miało wywrzeć wpływ na podniecony rozstrój Paryża, padł Jaures z ręki mordercy.

Brutalny i bezmyślny mord pozbawił ludzkość jednego z najlepszych jej bojowników.

Od siebie dodamy, że długi, dotychczas dwuletni przebieg wojny wykazał, iż Francya nie tylko nie zdołała przy ogniu światowej pożogi odzyskać utraconych dawniej prowincyi, lecz nową wojnę przypłaciła—nie licząc olbrzymich strat w ludziach i mieniu — upokarzającem dla jej rozbudzonych nadziei widokiem obcej okupacyi na dużym płacie terytoryum francuskiego.

Tak ogólnoludzkie ideały Jauresa harmonizowały zarazem z ochroną i Francyi przed groźnem niebezpieczeństwem, ku któremu niosła ją piętrząca się fala wypadków.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Samorząd miast i miasteczek austr.-węg. okupacyi w Polsce. „Ziemia Lubelska pisze: Z autentycznego źródła dowiadujemy się, że prace nad przygotowaniem rozporządzenia, zaprowadzającego samorząd w miastach i miasteczkach austr.-węg. okupacyi w Polsce, któremi zajmował się od dłuższego już czasu Zarząd wojskowy, są obecnie ukończone.

Rozporządzenie to, czyniące zadość gorącym życzeniom społeczeństwa, wejdzie niebawem w życie.

Zniesienie moratoryum w okupacyi niemieckiej. Wedle rozporządzenia naczelnokomenderującego na Wschodzie zniesiono w obszarach administracyjnych, zostających pod jego komendą, wszelkie wydane przez rząd rosyjski moratorya.

Niemcy o pomoc dla kolonistów w Galicyi. (WBP). Frankfurt, 31-go lipca „Frankfurter Zeitung" podaje ustęp z odezwy, ogłoszonej przez „Deutscher Hilfsausschus fur Galizien" z prośbą o pomoc. Ustęp odnośny opiewa:

Na Galicyę i Bukowinę, a tem samem na niemieckie gminy tych krajów spadły nowe ciężkie klęski. Wielu z naszych niemieckich pobratymców musiało ponownie porzucić dobytek swój i po raz drugi, a często i trzeci rzucić się do ucieczki. Wyrządzono znów niewypowiedzianie wiele szkód, kwitnące wsie ponownie, żmudna praca rolnika znów zniszczone. Niemiecki Komitet pomocniczy ma przed sobą nowe wielkie zadanie. Nie wątpimy, że wierność i miłość braterska naszych pobratymców niemieckich zblizka i zdaleka nie opuści nas i tym razem. Datki na pomoc należy adresować. Deutscher Hilfsausschuss fur Galizen und Bukowina, Lips Leibnitzerstrasse 27.

Odroczenie rozstrzygnięcia sprawy polskiej. „Russkoje Slowo" donosi, że według informacyi, otrzymanych z wiarogodnego źródła, a dotyczących ostatniej narady ministrów, jaka odbyła się w rosyjskiej kwaterze głównej, wnosić należy, iż decyzya polskiej sprawy w Rosyi nie zapadnie w najbliższej przyszłości.

Na radzie ministrów okazała się wielka różnica zdań, tak, że musiano sprawę odłożyć do następnego zebrania, które odbędzie się dopiero za kilka tygodni.

Dzienniki polskie w Petersburgu i Moskwie wyrażają z tego powodu wielkie niezadowolenie. „Sprawa Polska" i „Gazeta Polska" zwracają uwagę rządowi rosyjskiemu, że takie marnowanie czasu wychodzi na korzyść przeciwników Rosyi, którzy skwapliwie korzystają z okazyi i wzmacniają swoje wpływy wśród społeczeństwa polskiego.

„Gazeta Polska" zaznacza, że zwłoka umożliwia zmobilizowanie się i uzbrojenie wszystkich czynników, zainteresowanych w tem, by w Rosyi wszystko pozostało po dawnemu, i by, broń Boże, nie został uszczuplony ich błogosławiony stan posiadania.

Z pism polskich jedynie tylko petersburski „Kuryer Nowy" wyraża zadowolenie z odroczenia tej sprawy, dowodząc, że nie idzie o to, aby rząd rosyjski powziął jakąkolwiek w sprawie polskiej uchwałę, lecz o to, aby uchwała ta naprawdę była korzystna dla Polaków.

Memoryał Koła Polskiego w Dumie do cara. Koło Polskie w Dumie — podaje „Russ. Słowo" złożyło w kwaterze głównej referat, pod tytułem: „Środki, które należy zastosować przed wkroczeniem armii rosyjskiej w granice Królestwa Polskiego".

Treść referatu podajemy w streszczeniu za „Russkim Słowem":

Odezwa do narodu polskiego, potwierdzająca zamiar zjednoczenia ziem polskich i zawierająca główne podstawy specyalnej organizacyi Polski na zasadach odbudowania Królestwa Polskiego, złączonego z Cesarstwem rosyjskiem jednością tronu w osobie cesarza wszech Rosyi, króla polskiego, wspólnym zarządem sprawami cerkwi prawosławnej, wspólnością państwowej polityki, obrony państwowej, granicy celnej, systemu monetarnego, systemu monopoli i akcyzy, a także do zwiększenia w kraju norm ogólnych monopoli i akcyzy, stosownie do potrzeb budżetu Królestwa. W zakresie wszystkich pozostałych spraw Królestwo Polskie zarządzane będzie na podstawie specyalnego aktu urządzającego, z własnemi instytucyami prawodawczemi, własnym skarbem i własnym rządem (ministeryami). Ogłoszenie kościoła rzymsko-katolickiego jako korzystającego w kraju ze specyalnej opieki rządu i cieszącego się całkowitą swobodą w zakresie kierowania swymi sprawami.

Przed wprowadzeniem specyalnego ustroju Królestwa Polskiego, zapowiedzianego w manifeście najwyższym i przed mianowaniem przez cesarza i króla polskiego stałego rządu Królestwa Polskiego, cały zarząd cywilny Królestwa podlega chwilowo bezpośredniej władzy wojskowej cesarza-wodza naczelnego.

Przy wodzu naczelnym pozostaje chwilowy urząd naczelnika zarządu cywilnego w Królestwie Polskiem. Naczelnika mianuje bezpośrednio najjaśniejszy pan z pośród obywateli Królestwa Polskiego.

Przy naczelniku zarządu cywilnego i pod jego przewodnictwem powstaje chwilowa Rada zarządzająca Królestwa Polskiego z 12 osób. Pożądane jest na razie mianowanie około 7 osób, zostawiając 5 miejsc dla osób z pośród tych, co zostali w okupacyi niemieckiej.

Na mocy rozkazu najwyższego język polski wprowadzony zostaje we wszystkich rządowych i społecznych instytucyach Królestwa Polskiego. Korespondencya z władzami wojskowemi w Królestwie, jak również ze wszystkimi organami państwowymi w cesarstwie poza Królestwem dokonywana będzie w języku rosyjskim. Każdy Rosyanin ma prawo zwracać się w języku rosyjskim do wszystkich instytucyi rządowych w Królestwie i w tym języku ma prawo otrzymać odpowiedzi.

W chwili wkroczenia armii do Królestwa wydana zostaje szeroka najmiłościwsza amnestya polityczna za cały czas okupacyi kraju przez wojska nieprzyjacielskie, na wzór 1813 r.

Asquith pod brzemieniem oskarżeń. W londyńskiej Izbie niższej w debacie nad rezolucyami paryskiemi Snowden z partyi pracy, powiedział: Mogę tę propozycyę traktować tylko z tego punktu widzenia, że liberalni członkowie rządu znowu zaprzepaszczają swoje zasady i metody na korzyść partyi torysów. Prezydent ministrów wygłosił tego dnia mowę pogrzebową dla wolnego handlu, ale tak samo, jak oświadczył, że trzyma się dalej zasady służby wojskowej ochotniczej, chociaż tę zasadę już porzucił, tak samo teraz zaręcza, że jest jeszcze zawsze zwolennikiem wolnego handlu. Tak samo był on jakiś czas zwolennikiem homerulu. Nie porzucił tylko jednej rzeczy, mianowicie swego urzędu. Powinienby się go zrzec jak najrychlej w interesie swego przyszłego zawodu i wykonywanie zasad torysów zostawić

tym, którzy się do nich poczuwają. Rezolucye paryskie polegają na błędnej przesłance, że dzisiejsze związki mocarstw będą trwałe. Ale skoro tylko ustanie trwoga, która te związki w kupie utrzymuje, wystąpią znowu sprzeczne interesy i związek się rozluźni. Propozycye paryskie unicestwiają wszelkie nadzieje pokoju między narodami. Europa będzie na zawsze podzielona na dwa wrogie obozy.

W dalszej dyskusyi zapytał jeden z posłów, czy jest podstawa przypuszczać, że Japonia będzie działała w myśl uchwał paryskiej konferencyi. Bonar Law odpowiedział, że ma powód sądzić, że tak jest, gdyż japońscy delegaci zgodzili się na te rezolucye.

Z Dąbrowy.

Przenosiny ks. prałata Augustynika. Jak dowiadujemy się, ks. prałat Augustynik przenosi się w najbliższym czasie na probostwo infułackie do miasta powiat. Łaska w dyecezyi Kaliskiej.

Wiadomość ta dotknie ciężko wszystkich mieszkańców Dąbrowy, którzy widzieli w ks. prałacie Augustyniku prawego kapłana według Ducha Bożego i gorącego Polaka, oddanego całem sercem sprawie Legionów. Wiadomość będzie tem przykrzejsza, że — jak wiadomo — czcigodny ks. prałat Augustynik padł ofiarą nieskażonych uczuć obywatelsko-narodowych.

Ks. prałat Augustynik wszędzie będzie wzorem Polaka i kapłana katolickiego. Może Opatrzność zesłała Nań prześladowanie, ażeby służył sprawie narodu i kościoła na innym, potrzebniejszym posterunku. To przekonanie niech będzie ks. prałatowi osłodą, a także całej Dąbrowie, która odnosi się do swojego duszpasterza z największą czcią i sympatyą.

Z Sosnowca.

Czytelnictwo w Sosnowcu. Oprócz wychodzących w Sosnowcu dwóch gazet codziennych i jednego tygodnika, pocztą przychodzi codziennie różnych gazet: z Poznańskiego 950, berlińskich 25, warszawskich 150, łódzkich 200, krakowskich 50, wydawnictw tygodniowych 120, pism humorystycznych 50, pism niemieckich 200 i żydowskich 50.

W kwestyi pożyczki miejskiej. Grono miejscowych przemysłowców i kapitalistów, którzy w swoim czasie podpisali bony Banku Handlowego, rozwinęło obecnie bardzo energiczną działalność celem zapobiegnięcia udzieleniu pożyczki miastu Sosnowcowi przez Bank Handlowy bonami. Cała ta sprawa ma wejść na drogę prawną, o ile Bank zechciałby naprawdę bony owe, wycofane w swoim czasie z obiegu, wypuścić z powrotem. Bony te powinny były być zniszczone dawno, gdy tymczasem Bank niewiadomo z jakiej racyi przechowuje je dotychczas u siebie. Operacya finansowa, jaką Bank postanowił przedsięwziąć, byłaby pozbawioną wszelkich podstaw prawnych.

O podział zbiorów. W roku zeszłym wiele gruntów, pustych placy i nieużytków właściciele oddawali bezpłatnie biedniejszej ludności pod uprawę zboża i ogrodowizny. Ludność ta uprawiała z trudem nieużytki, częstokroć wielkim nakładem sił i zdrowia. Już na jesień jednak właściciele gruntów wzbraniali biedakom jakichkolwiek robót pod nowe zasiewy, tłumacząc się tem, że sami postanowili obsiać i zasadzić z wiosną uprawione grunta. Byli i tacy, którzy pozwolili grunt uprawić poraz drugi, wzbraniając wszelako powtórnego obsiania. W tym roku doczekali się oni lepszych zbiorów, aniżeli owi biedacy, którzy w pocie czoła nieużytki w swoim czasie uprawili. Wobec tego, byłoby zupełnie sprawiedliwie, gdyby panowie właściciele zechcieli się plonami podzielić z tymi, którzy tyle pracy swojej włożyli w uprawę ziemi, a dzisiaj pozbawieni możności korzystania z niej choćby w minimalnym stopniu

Z Lublina.

Pogrzeb legionisty. W piątek o godz. 4-ej po południu nastąpiło uroczyste wyprowadzenie ze szpitala wojskowego n-r 7, przy ul. Szpitalnej, na cmentarz miejscowy zwłok ś. p. Michała Kardysa sekcyjnego I brygady Legionów polskich, zmarłego dnia 3-go b. m. w lubelskim szpitalu dla legionistów. Na czele konduktu pogrzebowego szedł pluton honorowy legionistów w pełnym rynsztunku. W drodze przygrywała żałobne pienia orkiestra wojskowa. Orszak prowadził ks. Janicki, kapelan lubelskiego szpitala dla legionistów. Za trumną postępowała deputacya miejscowej ekspozytury Legionów z kap. Baczyńskim i porucz. Korzeniowskim na czele, dalej kilka szeregów legionistów, deputacya Ligi Kobiet i publiczność. Na cmentarzu nad mogiłą polskiego żołnierza zmarłego z ran odniesionych podczas lipcowych walk Legionów na Wołyniu w gorących słowach przemówił podporucznik Wąsowicz, podnosząc męstwo i poświęcenie zmarłego. Salwa honorowa oddziału Legionów i śpiew hymnu narodowego „Boże coś Polskę" zakończyły smutny, a podniosły obrządek.

Nad trumną ś. p. Kardysa pogrzebano w osobnej skrzynce jego amputowane nogi.

Z Krakowa.

W drugą rocznicę wkroczenia Legionów do Królestwa Polskiego. Onegdajszy obchód drugiej rocznicy wkroczenia Legionistów do Królestwa rozpoczął się o godzinie 9 nabożeństwem w kościele N. P. Maryi, odprawionem przez arcyb. ks. Symona.

W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele N. K. N. z wicepr. Jaworskim i posłem Zieleniewskim na czele, Liga Kobiet, weterani z r. 1863 ze sztandarami, oficerowie i legioniści oraz liczna publiczność. Po nabożeństwie sformował się przed kościołem pochód, który udał się na cmentarz rakowicki, gdzie złożono wieńce na grobie poległych uczestników powstania 1863 r., następnie zarzucono kwiatami i zielenią groby legionistów.

Drugim punktem wczorajszej uroczystości był podwieczorek w sali Sokoła, urządzony staraniem Ligi Kobiet, w którym wzięło udział przeszło 400 legionistów, zebranych w wielkiej sali, gdzie nad estradą umieszczono portret Józefa Piłsudskiego.

Oprócz legionistów na podwieczorku byli obecni przedstawiciele N. K. N., weterani z roku 1863, szef sekcyi rolniczej Centrali dla odbudowy kraju dr. Julian Nowak, wiceprezydent Rolle i w. in.

Do legionistów przemówił znany historyk Limanowski, podkreślając znaczenie i doniosłość dla Polaków dnia 6 sierpnia 1914 roku, w którym to dniu oręż polski dał wymowny znak siły i żywotności narodu.

Następnie chóry odśpiewały cały szereg pieśni patryotycznych, wreszcie wygłoszono kilka deklamacyi.

Ponieważ w podwieczorku nie mogło wziąć udziału wielu legionistów, przebywających w szpitalach, panie z Ligi Kobiet roznosiły im w ciągu dnia wczorajszego podarki i upominki.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 8 sierpnia.

(mj) Walki nad Somme i pod Verdun weszły właściwie w okres starć pozycyjnych. Wczorajszy komunikat niemiecki donosi o większym ruchu ofenzywnym anglo-francuskim między Thiepval a Bizentin-le-Petit. Nie wzbudza on już niepokoju ani obawy. Może sobie Asquith opowiadać historye w Izbie niższej, ale nie ma to — na szczęście — wpływu na tok wypadków wojennych, na dodanie Anglikom siły na froncie.

Włosi próbowali nowej ofenzywy na froncie Soczy, ale oczywiście niczego zrobić nie zdołali. Poważna liczba jeńców włoskich wskazuje, że nawet zostali poturbowani. Atak nie został zresztą jeszcze skończony.

Na Bukowinie zaczyna się wypieranie Moskali. To samo w południowo-wschodniej Galicyi. Wawrzynowy jen. Leszyckiego więdną zbyt szybko. Nie lepiej powodzi się Sacharowowi pod Załoźcami. Toczy się tam zażarta walka o każdą piędź ziemi. Moskale nie zdołali niczego wskórać. Co więcej — muszą się coraz bardziej obawiać, że jen. Hindenburg zgotuje im w niedługiej przyszłości gorzką niespodziankę.

Czwóralians znajduje się w położeniu barana, walącego o mur. Asquith odpowiada z tryumfem, że mocarstwa centralne są teraz wszędzie w defenzywie. Być może. Ale defenzywę tę wytrzymują, a ofenzywa czwóraliansu spaliła na panewce. Jeżeli mocarstwa centralne utrzymają pozycye swoje w defenzywie, będzie to dla nich wielkie zwycięstwo, a wielka klęska dla czwóraliansą. Asquith zdaje się nie pamiętać o tem...

Poszukiwanie Polaków w Rosyi. Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Jan Skawiński z Olkusza poszukuje synów Jana, Józefa i Teofila którzy wyjechali do Rosyi, jako kolejarze D. Ż. Nadwiślańskiej. Wszyscy żyjemy ale mizernie. Franusiowi żona umarła. Proszę o wiadomość tą samą drogą.

Łukasz Polaczek zawiadamia synów Józefa, Stanisława i Stefana w Charkowie, iż mieszka wraz z rodziną jak dawniej w Łodzi.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

4 sierpnia po południu: Nad Stochodem w okolicy Lubieszowa przeszły nasze wojska na lewy brzeg, obsadziły szereg wzgórz i ufortyfikowały je. Nad brzegiem Stawoku, lewego dopływu Stochodu, w ciągu walk nasze wojska zbliżyły się do brzegu. Wywiązała się gwałtowna walka o posiadanie wsi Rudki Mirnińskiej. W ulicach wsi przyszło do walki na bagnety. Wieś przechodziła z rąk do rąk i pozostała w końcu przy nas. Wszystkie próby nieprzyjaciela, by nas stamtąd wyprzeć, pozostały bez skutku. Odrzuciliśmy go poza Stawok, wzięliśmy do niewoli około 600 Niemców i zdobyliśmy 12 karabinów maszynowych. W okolicy Korytnicy (15 klm. na południowy wschód od Łokacza), odparliśmy nieprzyjacielski atak naszym ogniem. Na reszcie frontu zwykły ogień piechoty.

4 sierpnia wieczór: U wejść do wsi Rudka Mirnińska, która stanowi wyskakujący kąt naszych pozycyi nad rzeką Stawok, wywiązała się gwałtowna walka, która trwała całą noc. Nieprzyjaciel zamknął wieś z trzech stron, i wykonał kilka kontrataków jeden za drugim. Odparliśmy niektóre z tych kontrataków, ale około godziny 3 w nocy musieliśmy wieś opróżnić i cofnąć się o 400 do 600 metrów na wschód. Dalej na południe od Brodów na linii rzek Graberka-Seret odbyły się gwałtowne walki wojsk jenerała Sacharowa. Wzięliśmy do niewoli 1.300 ludzi. W Brodach wybuch wielkiego szrapnela zabił polowego kaznodzieję ojca Uspeńskiego.

Biuletyn francuski.

5 sierpnia, g. 11 w nocy. Po prawym brzegu Mozy w odcinku Thiaumont nieprzyjaciel nie próbował żadnych ataków. Umacniamy zdobyte pozycye bezpośrednio na zachód od drogi Thiaumont — Fleury i we wsi Fleury, której południowa część cała w naszem ręku. W związku z gwałtowną palbą przez cały dzień Niemcy wykonali dwa ataki w lasku Vaux i Chapitre. Ataki złamały się w ogniu i nie zdołały podejść ku naszym liniom. Nieprzyjaciel, któremu przy drugim ataku udało się wtargnąć w kawałki naszych rowów, został z nich kontratakiem wyrzucony. Nasz front został niezmieniony.

Biuletyn angielski.

LONDYN 5 sierpnia (Urzędowo). W związku z wczorajszą zdobyczą rowów linię naszą w ostatnich dwu dniach posunęliśmy naprzód na północ i na zachód od Pozieres o 400—600 yardów na froncie 3,000 yardów.

Biuletyn włoski.

5 sierpnia. Na froncie Trentina żywa działalność artyleryi nieprzyjacielskiej, zwłaszcza między Adygą a Pasubio. Stwierdzono używanie przez nieprzyjaciela duszących gazów. Na Monte Cimone parliśmy dalej celem zdobycia dalszego terenu w kierunku szczytu. Nieprzyjaciel stawia wytrwały opór. Wczoraj odparliśmy gładko dwa kontrataki nieprzyjacielskie. W małych walkach u stóp Zellenkofel nad górną But wzięliśmy 30 jeńców. Nad górną Fella ogień działowy nieprzyjacielski uszkodził kilka domów i zabił kilkoro ludzi. Na wyżynie Krasu wojska nasze zaczęły wczoraj silny atak w odcinku Monfalcone. Nieprzyjaciel stracił 145 jeńców, między nimi 4 oficerów. Lotnik nieprzyjacielski rzucał bomby na Bassano i ugodził w kilka wagonów kolejowych. 1 osoba zabita, 1 zraniona. Lotnik włoski zrzucił z widocznie dobrym skutkiem 35 bomb na dworzec w Nabresina.

OGŁOSZENIA.

Wiadomości od Polaków w Rosyi. Grzegorz Mogilnicki z żoną Zofią i córką Lilą z nowogrodzkiej gub. st. Okułowka kolei mikołajewskiej, błagają rodziców Michała i Zenobię Danowskich z Janiem ze Skarżyska, st. kolei dąbrowieckiej, radomskiej gub.. Z Warszawy, ul. Marszałkowska 36 — Paulinę Wawrzyniuk i Maryę Mogilnicką o wiadomości o sobie. Paweł z rodziną w Moskwie, Michałowa z dziećmi w Petersburgu, z Aleksandrem i Michałem korespondujemy. Wszyscy zdrowi.

Konopczyńska Stanisława zawiadamia w Radomiu Elżbietę Kwiecińską, Zofię Kruszewską i Fryderykę Freman, ul. Lubelskie Górki 13, że wszyscy są zdrowi.

Zygmunt i Jan Sadkowscy zawiadamiają rodziny z Zakrzówka, Kraśnika i Potoku, gub. lubelskiej, że Maryanowie z dziećmi (Obwód Dogiestański, Madżalis, szkoła) i Mania z Gieńkiem zdrowi.

Maksymilian Goliszewski i Konstanty Witt z Maciejowic, Aleksander Buława z Garwolina, Jan Buława z Pelcowizny, Michał Kamiński i Konstanty Kapczyński z Żelechowa, pow. garwoliński, zawiadamiają, że są zdrowi w Witebsku.

Białobrzescy Zygmunt i Zofia zawiadamiają ojca i siostrę z Warszawy, Biała 4, m. 3, lub Ogrodowa 11, rodziców Zborowskich z Częstochowy, że są zdrowi, w Homlu, Kruszewska, willa Lipińskiego. Czy wszyscy z rodziny zdrowi, w jakich warunkach materyalnych?

Tomasz Grygiel zawiadamia rodzinę Kołodziejskich z Noworadomska, że mieszka w Wologdzie, na poprzedniem stanowisku. Docia, Helena i Rózia z dziećmi w Berdjańsku Jasio w Połocku, Szczegodziński blizko Petersburga. Wszyscy zdrowi. Antoni zawiadamia żonę z dziećmi i rodzinę w Nowomińsku, że jest zdrów na poprzednim stanowisku i mieszka w Wołogdzie, ul. Frołowska 20 Proszą o wiadomość.

Józef i Stanisław bracia Makowscy i Tomasz Janiak zawiadamiają żony i rodziców w Łodzi, ul. Franciszkańska 10—21, p. Józefa Stachlewskiego z Warszawy, ul. Podwal № 18, że są zdrowi. Zenon i Jadzia z Stachlewskich Swierszczewska z Marychną zdrowi w Kozłowie, gub. tambowskiej, ul. Moskiewska № 29.

Katastrofy na morzu.

KOPENHAGA 8 sierpnia. „National Tidende" donosi z Chrystyanii: W ostatnim czasie na zachodniem wybrzeżu Norwegii szczątki parowca „Aaro" zostały zapędzone na brzeg. Parowiec został prawdopodobnie wysadzony w powietrze przez okręt wojenny. Mała nadzieja, czy ktokolwiek został ocalony.

LONDYN 8 sierpnia. Parowiec rybacki „Locklamond" został zatopiony. Załoga wylądowała. Parowiec angielski „Espiral" miał zostać zatopiony. Parowiec norweski „Naranda" został zatopiony.

Angielski poszukiwacz min storpedowany.

LONDYN 8 sierpnia. Admiralicya donosi: Dnia 3 sierpnia pomocniczy poszukiwacz min „Clacton" został storpedowany i zatopiony we wschodniej części morza Śródziemnego.

Wielki pożar lasów.

BERNO SZWAJCARSKIE 8 sierpnia. Gwałtowny pożar lasu pod Savona spowodował ogromne szkody. Ogień stłumiony dopiero po przybyciu na ratunek przeszło 2,000 żołnierzy.

Kongres studentów w Rumunii.

BUKARESZT 8 sierpnia. Dnia 6 sierpnia odbył się tu nadzwyczajny kongres studentów celem wypowiedzenia się młodzieży akademickiej w związku z intelektualistami na temat wewnętrznych kwestyi narodowych. Kongres był bardzo słabo zastąpiony. Przy manifestacyi ulicznej między kilku setkami uczestników znajdowali się głównie macherzy wyborczy z partyi fuzyonistów.

Konferencya pastorów w Łodzi.

ŁÓDŹ 8 sierpnia. Dzisiaj odbyła się tutaj po raz pierwszy od czasów okupacyi niemieckiej konferencya duchownych ewangelickich.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.